

Sny [wybór, część druga]**2005**

20 lipca

Wiem: zmiana jednego drobnego faktu-punktu w przeszłości sprawia, że ulega zmianie cały ciąg faktów przyszłych. Jestem w przeszłości i jednak coś zmieniam, i nie rodzę się.

lipiec

Objawienie kompozycji (muzycznej, słownej?), od której wpada się w obłąd.

8 sierpnia

Sen, który chyba już mi się śnił, tylko że teraz zmieniony w szczegółach.

W jakimś mieście Marcin sam buduje plac zabaw przy blokowisku. Pojawia się jakaś dziewczynka bardzo niezadowolona, mówi, że teraz właśnie nie będzie miała gdzie się bawić.

Ja w tym czasie rozmawiam z Wajdą. On każe, żebyśmy szli do Marcina, bo ma dla niego ważną radę w sprawie budowy. W międzyczasie ze trzy razy zmieniam obuwie.

Na budowie. Przychodzą trzy stwory, z którymi Marcin jest zaprzyjaźniony: guziec, dzik i jakby hiena (olbrzymia), o ciele dziurawym na wylot w kilku miejscach (głowa, uszy), warczy na mnie. Głaszczę ją mimo to. Przy tym myślę, że to już mi się raz śniło.

5 września

Zawieszona w przestrzeni stalowa, szara maska z trójkątnymi wycięciami na oczy. W tych wycięciach zapala się światło, coraz mocniejsze, smugi świetlne, które wysuwają się się powoli, zakończone palcami. Wyciągają się do mnie.

8 października

Lisia nora. U jej wylotu mała postać Leszka Kołakowskiego – w kapeluszu, z laską.

29 października

Kilkoro nas (Rosjanie i ja jeden Polak), malujemy na płótnie szaro-błękitnego, dwugłowego orła. Głównie jego pióra. Rozmowa o historii, a mnie brakuje słów rosyjskich, żeby wytłumaczyć różne zawiłości.

13 listopada

Wielki dom, w którym mieszkam. Monodram Olbrychskiego. Chyba według Dostojewskiego. W pewnym momencie akcja przenosi się na zewnątrz. Ale tu już nie dom, a jakby, sądząc z fasady, kościół, szerokie schody. We śnie myślę, że to się dzieje w Sopocie. Publiczność przechodzi, nie bardzo zwraca uwagę na grę. W tym momencie telefon od Agaty. Mówię, że ją podziwiam, ona bagatelizuje. O trudności kontaktu. Pytam, gdzie ją znaleźć. Ona: – Możesz pisać tam wszędzie, gdzie mnie nie ma.

Chcę wejść do środka, ale Olbrychski gra właśnie przy drzwiach, bardzo ekspresyjnie kopie jakieś kłębowisko szmat. Krzyczy.

18 listopada

Profilem, na postumencie wielka starożytna rzeźba głowy. Z kamienia. W głębi park. Głowa otwiera usta i przemawia głosami poetów, filozofów. Przy tym modyfikuje się jej wygląd.

29 listopada

Tekst (maszynopis) mojego poematu masońskiego, klasyczny, podzielony na czterywiersze. Nie pamiętam ani słowa. Ponad nim cyrkiel i węgielnica.

(bez dokładnej daty)

Szczupak faszzerowany na żywca w rzece.

(bez dokładnej daty)

Szczupak faszzerowany na żywca w rzece.

2006

22 lipca.

Sen zwiqzany jakoś z Natalią Gorbaniewską. Milczący, ukrzyżowany dzwon.

23 lipca

Okrągła sala teatralna. W połowie wysokości amfiteatru na widowni, z brzegu, siedzi człowiek, ubrany w czerwień i oranż, oświetlony mocno punktowym reflektorem. To jest Beckett. Ani drgnie. Przed nim scena opuszcza się, coraz szybciej, aż znika w jakiejś czeluści. Zostaje tylko lej, wyrwa. I on, który patrzy.

Nieporuszony.

21 października

Getto. Dowiaduję się o akcji likwidacyjnej, ale mam prawo ostrzec tylko jednego, wybranego przez siebie człowieka. Myślę o Korczaku. Długo idąc do niego, biegnąc, mijam zwykłych Żydów. Kiedy docieram na miejsce, widzę tłum takich, jak ja, którzy przyszli ostrzec Korczaka, a mogli uratować innych. Ktoś mówi: – on i tak nie chce wyjść.

Dostałem siedmiomilowe buty. W zdenerwowaniu zakładam lewy na prawą nogę, prawy – na lewą. I ruszam. Okropnie trudno iść, nogi się plączą.

Czarna kocica w zielonym pękатыm kostiumie, na koniu. Tylko wycięcie na pysk.

1 grudnia

Wielka pusta klatka. Przyniosłem w niej tu ptaka do podziatu na dwa ptaki.

12 grudnia

Wróciła kocica, z trzema białymi paskami na lewym boku. To są „trzy paski mrozu”. Właśnie tak, nie szronu, a mrozu.

14 grudnia

Sylwia Rokicka (moja studentka) idzie do Korczaka, żeby skolacjonować jego „Pamiętnik” z rękopisem. On wpada w gniew i rzuca rękopis do ognia. Myślimy: no trudno. Ale w tej samej chwili ze wszystkich księzek znikają wersje drukowane „Pamiętnika”.

18 grudnia

Czyjaś mała ojczyzna, w górach. Wodospady. Pod wodospadem grotą, w której chłopcy chowają motocykle.

Wielki trzmiel wlatuje do mojego samochodu, sadowi się na tylnej półce i zasypia jak pies. – No, można już jechać.

2007

20 maja

Wchodzę z kimś na piętro domu handlowego w Podkowie. Wyglądamy przez okno. Cały środek Alei Lipowej jest usłany szczątkami samolotu. Wzrokiem sięgam w głąb Alei. Tam tak samo. Lądowisko szczątków samolotów.

5 czerwca

Kilka osób stoi pod wzgórzem przy ul. Księżęcej. Z góry schodzi pasterz z owcami, nagle owce zmieniają się w kamienie. Toczą się na nas.

14 grudnia

Mail z przeszłości od Fitosofowa. Tekst czy obraz? Mail jak uliczka – dokądś prowadzi. Ale nie można go wydrukować ani przestać dalej.

2008

1 stycznia

Spóźniony na pogrzeb ojca. Powązki. Nie mogę dogonić konduktu. Człowiek przy stole-wózku wie, gdzie ojca pochowano. Prowadzi mnie. Gubię go. Mama ma żal, że nie byłem na pogrzebie. Idziemy razem na grób. Pytam bez przerwy tylko o dwie rzeczy: czy miał świadomość, że umiera, i czy były przemówienia na pogrzebie?

3 lutego

Wiadomo, że można rozmawiać z umarłymi, trzeba tylko znać (znaleźć) numer specjalnego telefonu, który gdzieś bywa zapisany. Widzę małą, pożółtłą kartkę z telefonem do Leona Gomolickiego, potem wydaje mi się, że włożono mu ją do trumny.

7 lutego

Aleksander Wat objaśnia mi jakiś tekst rosyjski.

10 lutego

Siergiej Kowaliov: „Patrzę na ciebie. Litery ducha są niewidoczne”.

3 kwietnia

Ludzie śpiący w łyżkach.

7 czerwca

W podróży trenzu duch Salomona Barta. Jest ironicznym Don Kichotem. Pytam:
– kto go do nas przywiózł?

7 lipca

Czytam tekst. Twarde, niezrozumiałe słowa jak kłódki zamknięte. Budzę się. Wracam do tekstu, wyjmuję z niego te słowa.

11 lipca

Ktoś pokazuje mi fragment filmu dokumentalnego z Warszawy (przedwojenny, wojenny?). Gdzieś w okolicach Mokotowskiej. Nadjeżdża tramwaj, wysiada człowiek. W kapeluszu. Zbliża się do kamery. Kamera ustawiona wewnątrz sklepu, za szybą. Macha, uśmiecha się i szybko odchodzi. To mój ojciec.

30 lipca

Mam w ręku pamiątkę po Salomonie Barcie. To bardzo cenny album, oprawiony bardzo kunsztownie. Otwieram z nadzieją, że tam znajdę jego teksty. Ale w środku są tylko miękkie atłasowe karty z kieszeniami, puste.

1 sierpnia

Miłosz powiada, że się spieszy, ma ważną rozmowę z Simone Weil. Próbuję się wtrącić, że to niemożliwe, że nie mogli się spotkać, ale w tym momencie widzę intensywnie patrzące oczy Simone Weil w tych jej okrągłych okularach.

8 października

W zaświatach. Dusze wcielają się w rozmaite ciała, żeby sobie po ziemsku pogadać. Ojciec wcielony w Brzechwę, a Brzechwa w Szekspira. Nie mogą się porozumieć.

2009

5 stycznia

Ciemne kulisy wielkiej sceny. Spotkanie z ASW. Przypominamy sobie pierwsze spotkanie. Ona teraz reżyseruje spektakl, w którym grają ptaki, dużo ptaków. Niebawem premiera, a ponieważ zbliżają się wakacje, będzie musiała zabrać je do domu.

12 stycznia

Nad długim dołem, na jego skraju stoją chłopci. Równocześnie odbywa się pogrzeb narzędzi. Owinięte w lniane-szmaciane całuny kosy, cepy itp. Także kule i szczudła kalek. Wszystko buro-szaro-brunatne.

lipiec

Konferansjer zjazdu partii każe wyprowadzić sztandar, bardzo mały ten sztandar. Na zewnątrz to jakby Muzeum Narodowe w Warszawie. Przed wejściem ubrana na czarno żebraczka z pętlą na szyi. Ktoś mi przypomina, że to znana aktorka, młodsza od nas. Kobieta na trawniku. Obok niej wygrzebuje się z ziemi kret, wielki jak kuna, ale ona się nie boi.

27 września

Jadę samochodem do półzrujnowanego pałacu, w którym jakieś wystawy, instalacje. Obrazy, w których poruszają się kwadraty. Pływają kolorowe ryby. Jedna fioletowa. Ku końcowi akcji kradną mi samochód, potem znika mój plecak, w końcu zostaję nagi. Bez wstydu.

Zbyszek Osiński jest dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury. Przyjeżdża wędrowny muzyk, którego nikt nie zna. To Kaczmarski.

10 grudnia

Głowy-donice o rozmaitych rysach.

2010

styczeń

W zielonym pudełku łążą robaki. Ktoś to kręci. To ma być film do mojego nowego tomiku.

16 października

Śniła mi się Rosjanka, która życzyła sobie, by jej zrobiono makijaż. A jaki? – Na Wasyla Błażennego. Znaczący miał być w paski i cerkiewny.

19 października

Wysiadam z kolejki w Podkowie Wschodniej i orientuję się, że zostawiłem w wagonie chlebak. Idę więc ulicą Jelenią w stronę Głównej, żeby dogonić pociąg. Robi się słoneczna jesień. Nagle wychodzą dwa zwierzaki, wielkości konia, o niebieskiej sierści i ostrych, jakby drucianych czułkach, którymi kłują. Nie wiem, czy się bać, ale nagle przypominam sobie o hodowli pana Burtona (wyjmuję notes z telefonami) i głośno czytam: Burton. A one się cieszą, że odprowadzę je do ich domu.

21 listopada

Powtórka naszej rozmowy z HD w bufecie uczelnianym sprzed kilku lat. Wpisuję zaliczenie (tak było), wypada 4, pytam: czy chce pani poprawić, bo może to do czegoś potrzebne. Odpowiada, że i tak nie ma stypendium itd. Ale sęk w tym, że to, co mówimy, znaczący w gruncie rzeczy zupełnie co innego i ten ukryty tekst wypisuje się sam na kartce papieru. Ale odczytać go nie potrafię, wiem tyle, że jest dobry.

19 grudnia. Jadwisin

HD śpiewa mi w charakterze kotysanki „Rewetaj stohne...”, ale ja zrywam się, bo ktoś mnie woła. Za chwilę wracam, nie mogę znaleźć wejścia, jakiś wielki drewniany dom z mnóstwem drzwi, klatek schodowych, spróchniałych schodów i zasnutych pajęczyną okien. Zima. Na podwórzu mężczyzna w fufajce bawi się z psem.

2011

18 stycznia

Setki masek kotów, porozrzucane. Okazało się, że to zostały zdemaskowane fałszywe koty, o czym zawiadamia Prawdziwy Kot, wychodząc w długiej czarnej sukni na proscenium, w smudze światła.

28 lutego

Kurort jakiś, mieszkanie na poddaszu. Szarugowie, ja z kimś. Mamy popełnić zbiorowe samobójstwo i jakoś to odwlekamy. Narzędzia leżą przy piecu kuchennym. Oglądam, odkładam te, które wydają mi się zbyt tępe.

20 marca

Od czasu do czasu śni mi się HD nie tylko bezpośrednio, ale śnią się jakieś maile od HD. To zbyt trudne do zapamiętania, ale teraz było dość proste. Trzeba dodać, że czasami te listy przemawiają jej żywym głosem. Tak było i teraz. To był list ze snu w sen, pisany per Ty i o tym właśnie, że spróbowała przejść na Ty i było to przyjemne „ale zaraz wróciłam i to też było przyjemne”.

maj

Sen o rąbaniu starych mebli.

10 września

Stój z pomidorami. To nie pomidory, to ludzie, cała rodzina. Przy stole, na krzesłach itd.

1 grudnia

Mam w ręku skrzynkę z napisem „Córka atamana”. Tam ma być zaginiona powieść Leśmiana. Otwieram, jest pusta.

2012

11 stycznia

Kobieta z dzieckiem na ręku wchodzi w chmury. Będzie mogła wrócić na ziemię. Kobiety głos: – A dziecko niech nie wraca do krainy piszczących.

29 lipca

Taksówką odwożę Anię do klasztornej ośrodka odwykowego. Bardzo się cieszy. Jedzie tam z nią Maja Komorowska, z którą spotykamy się przy bramie. Maja ma ze sobą mnóstwo rzeczy, nawet kwiatki w doniczkach i koszykach, choć to tylko na kilka dni. Wielkie, drewniane, dobrze dopasowane drzwi, które otwierają się, ale nie wchodzę, tylko zaglądam do środka.

20–21 sierpnia

Pojawia się w domu człowiek, który chce ogłosić przestanie do świata. Opędzam się od niego, myślę, że wariat. Potem ktoś mi mówi, że umarł, a nazywał się Gustaw Lutkiewicz.

wrzesień

Stoję na peronie metra. Szum. Zamiast pociągu – ławica szprotek.

Szpital. 15–22 października

Z Teatrem 8 Dnia u ks. Kantorskiego. Szykujemy duży spektakl o Achmatowej.
W dekoracjach pomarańczowych.

Po szpitalu.

Ludziki. Głowa z szyszki pini, w płaczu. To Hamlet. To inscenizacja „Hamleta” na ludziki z kasztanów, żółdździ i szyszek.

Sen o jeżu i prababci Larysie.

2013

luty/marzec

W Podkowie. Rzeczywiście, za drewnią, ale w stronę Zachodu zaczyna się szeroka droga, zacznym z niej zmiatać piach czy kurz.

16 sierpnia

Zapis EKG przechodzi w pięciolinię.

2018

24 czerwca

Magda wchodzi na drzewo na podwórku przy Małej. Jest już na czubku i zawiesza wielką, złotą bombkę. Teraz nie wie, jak zejść.

12 sierpnia

W zaświatach spacer z Pomianowskim (jest w czarnym garniturze).

JP: Wydaje mi się, że zmieniasz profil naszego pisma.

Pytam, jak się czuje.

– Ostatnio nie było dobrze, więc chcieli mnie odesłać do szpitala na ziemi. Jakoś się obeszło.

2019

24 stycznia

W ambasadzie rosyjskiej wyrabiam na lewo wizę. Wszystko w półmroku. Zapraszam urzędniczkę z koleżanką, jedziemy rozklekotanym samochodem leśną drogą do mojego domu. Jest niski i długi (trochę jak MOK w Podkowie). Ludzie przy stole. Żona moja trochę zaskoczona, są też inni goście. Impreza. Dziewczyna, która mi się podoba, ma w oczach oliwki.

Potem wielka sala, w której żona urządza spektakl w naturalnej dekoracji ze skał. To jakaś opera w rzymskich kostiumach. Potężna muzyka.

11 maja

W tłumie. Witkacy wyrzeźbił w drewnie dwie szopki krakowskie. Ktoś mówi: – Znów miał atak pokuty.

15 lipca

Oprowadzam po wystawie, którą urządziłem, ona nie ma początku ani końca. Pomieszczenia duże i małe, korytarze. Czarna sala cała wytapetowana ptasimi piórami.

31 lipca

Jakieś sanatorium? Zajęcia grupowe „naga dusza”. Każdy dostaje figurkę, albo coś co przypomina figurkę. Obok jest skrzynia ze ścinkami materiału i każdy ma wyznaczony czas, żeby ubrać figurkę. To, jak ubrał, jest później analizowane i na tej podstawie wyciąga się diagnozę.

7 sierpnia

Wydana antologia Czapskiego ma tajny szyfr. Pod tekstem jest inny, niezrozumiały. Wypytywa i znika. Zastanawiam się, czy powinienem go opublikować. W wydaniu są też przedstawione strony.

8 sierpnia

Dom (za naszym) w Podkowie, należy do małżeństwa. Robią remont. Ciasno, tylko dwa pokoje, ale nagle okazuje się, że tych pokoi jest więcej. Wbijają się w ściany, w ziemię. Dom się rozrasta. Aż wreszcie się wali.

11 sierpnia

Z Magdą na rue Mouffetard. Wojtek Karpiński spocony. Mówi gładko po rosyjsku. Chwali się, że jego tłumacz na rosyjski nazywa się Lewiatan.

12 sierpnia

Jakiś wielki ruch, festyn. Stare Miasto? Lublin? Ojciec wesoło kręci laską. Pytam, jak tu wrócił. – Ach to tylko błąd lekarski.

16 października

Pod tekstem wykładów Woroszyńskiego jest powieść o osiołku, napisana w stylu Celnika Rousseau. A ja ją redagowałem i teraz będę dochodził tego tekstu.

6 listopada

Mroźek przykuty do ławki, chodzi z nią.

2020

27 sierpnia

Wiewiórka z piątką dzieci. Dwa ostatnie mają łebki ludzkich dzieci. Blondynek i brunetka.

15 października

Mieszkam w wielkiej kamienicy, ale nie w tej na Małej. Wieczór, wychodzę do sklepu, na ulicy mijam kobietę w czarnych firankach, która idzie na czworakach.

Wracam. Brama na Małej, otwarta. Z głębi wyjeżdżają dwaj motocykliści, prawie się o mnie ocierają.

W mieszkaniu są Tureccy, mówią, że była rewizja. Faktycznie, wszystkie książki są poprzestawiane.

2021

23 marca

Znajduję na brzegu morza próg od skrzypiec z urwanymi strunami. Biorę do ręki. Słyszę niewykonaną muzykę.

Między ul. Lilpopa i Kępińską. Z nieznaną idę. Znajdujemy ogromną norę, w której mieszka puma. – Musicie jej zmienić karmę, to ona zmieni kolor sierści, będzie bardziej słoneczna. – A ty kim jesteś? – Jestem waszą matką.

25 września

Wspólnie z K. w Podkowie zamordowaliśmy dziewczynę, a ciało ukryli w wielkim kufrze, którego nie znaleźliśmy. Teraz K. pisze do mnie esemesy z zaświatów, że dopóki sąd go nie osądzi, on nie może tam załatwić swoich spraw, a ma szansę na niewinność. A więc Tu ja muszę się przyznać.

wrzesień

Jestem impresariem szympansa gitarzysty. Ściga go jego cień, chce mu zabrać instrument, ale wszystko dobrze się kończy, spotykamy się w kawiarni: gitara, mała i ja. Patrzę na czerwone ogrodniczki, w które ubrany jest szympans. Pyta mnie: chcesz mnie zwolnić, czy uwolnić?

– A ty czego byś chciał? Do lasu nie wrócisz, bo to nie twój las, twój jest daleko i dawno.

Nie chwycisz się gałęzi. Jesteś wirtuozem. Nawet już znudzonym swoją wirtuozerią. Widzisz, to zaszło już za daleko. Chodź, idziemy na próbę.

1 października

Z Kasią MM. Mamy słońca i próbujemy przewieźć go w małym fiacie. Już prawie zmieścił się na siedzeniu obok kierowcy.